

Ks. ANTONI JUCEWICZ SVD
Olsztyn, UWM

RODZICIELSTWO JAKO OWOC KOMUNII MAŁŻEŃSKIEJ

1. Powołanie do rodzicielstwa – 2. Prokreacja jako owoc miłości – 3. Rodzicielstwo jako znak profetyczny

Przyszłość człowieka, narodów i państw oraz samego Kościoła w sposób istotny związana jest z rodziną. Rodzina — jak pisał papież JAN PAWEŁ II — „jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą”¹ człowieka, drogą jego humanizacji i „bogatszego człowieczeństwa”². W obecnej dobie zagadnienie rodziny staje się coraz częściej przedmiotem refleksji nie tylko teologów, etyków, ale także socjologów, demografów, a także polityków i ekonomistów. Obok dyskursu teologiczno-filozoficzno-pedagogicznego, który koncentruje się na zagadnieniach podstawowych, dotyczących istoty i struktury rodziny, coraz częściej podejmowane są zagadnienia dotyczące znaczenia rodziny w życiu człowieka, jej wpływu na wychowanie młodego pokolenia, wpływu na życie społeczne, a także na strukturę gospodarki i przyszły kształt społeczeństwa. Wśród zagadnień podstawowych, wskazujących na rolę i zadania rodziny, coraz częściej mówi się także o kryzysie rodziny. Przyczyny owego kryzysu są złożone i wieloaspektowe. W przestrzeni ideologicznej kryzys ów związany jest niewątpliwie z próbą redefinicji tej podstawowej wspólnoty ludzkiej, rozszerzenia jej desygnatu na związki homoseksualne, a także postmodernistycznego jej ujęcia, jako rzeczywistości, która nie ma swojej stałej, niezmiennej struktury. Coraz częściej dochodzą do świadomości społecznej głosy mówiące o tym, że rodzina jest rzeczywistością (w swej istotnej strukturze) modyfikowaną społecznie i kulturowo. W kontekście ujemnego przyrostu demograficznego, który w Europie jest tak niski, że nie jest w stanie zrealizować zastępowalności pokoleniowej, co w konsekwencji prowadzi do starzenia się społeczeństwa, pojawiają się obawy co do rozwoju gospodarczego i stabilności systemu ubezpieczeń społecznych.

¹ GS 2.

² KDK 52.

Także Kościół, który ściśle jest związany z rodziną, a ona sama nazywana jest „małym Kościołem”, czy „Kościołem domowym”, próbuje nie tylko ubogacić teologię rodziny, wskazać na potrzebę wychowania do wiary dojrzałej w rodzinie, ale także angażuje się na rzecz wywierania na państwo nacisków społecznych, aby ono prowadziło bardziej prorodzinną politykę. W stosunku do wiernych Kościół coraz głośniejsze, także, choć nie przede wszystkim, w obliczu degradacji demograficznej, zachęca wiernych do hojnego otwarcia się na dar życia. Postawa otwarcia na dar życia jest ściśle związana z dojrzałym rodzicielstwem, a ono z dojrzałością osobową i chrześcijańską. Ze strony teologii winna rodzić się refleksja na temat rodzicielstwa — ojcostwa i macierzyństwa oraz ukazanie go jako szczególnego owocu komunii małżeńskiej, jako znaku dojrzałej miłości małżonków. Niniejszy artykuł jest próbą ukazania rodzicielstwa jako owocu dojrzałej — w duchu wiary — komunii małżeńskiej.

1. Powołanie do rodzicielstwa

W refleksji filozoficzno-teologicznej osoba jawi się jako istota skierowana na miłość. Jest istotą nadprzyrodzoną, która w Bogu, który jest Miłością, czerpie podstawę dla swego istnienia. Słusznie zatem w pierwszej swojej encyklice, *Redemptor hominis*, papież JAN PAWEŁ II stwierdził:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa³.

Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* dodaje, że „człowiek jest obrazem Boga–Miłości”⁴. Człowiek tak głęboko związany jest z wartością miłości, że wyłączenie go z jej przestrzeni spowodowałoby zanegowanie jego człowieczeństwa i zredukowanie go do istot biologicznych. Nie dziwi zatem fakt, że człowiek odczuwa nienasycone pragnienie doświadczania miłości i, w miarę rozwoju swego człowieczeństwa, rodzi się w nim postawa ofiarowywania miłości. Skoro człowiek został stworzony na „obraz” Boga, to znaczy, że jest osobą — istotą, dla której miłość jest wartością centralną i życiodajną. Jest zaś „podobny” do Boga w takim stopniu, w jakim jest zdolny (uzdolniony przez łaskę) do miłości.

Można powiedzieć, że jest to specyficzna definicja antropologiczna, ukazująca osobę w przestrzeni miłości: człowiek stworzony z Miłości, a zarazem stworzony na „obraz” Boga, który jest Miłością. W tej perspektywie odsłania się powołanie człowieka: powołanie do miłości.

³ RH 10.

⁴ FC 11.

To zaproszenie do realizacji miłości dokonuje się poprzez ciało–płeć. Podstawowym miejscem realizacji tego wewnętrznego wezwania jest małżeństwo – rodzina. Rzeczywistość rodziny jest głęboko zakorzeniona w osobie. Związek człowieka z rodziną ujawnia się w płaszczyźnie ontycznej, związanej z istotą człowieka jako osobą. Chodzi tu o podstawową wartość konstytuującą ludzkie stawanie się, jaką jest miłość⁵. Zasadniczo bowiem w rodzinie człowiek uczy się miłości, przyswajają wartości, kształtuje wrażliwość na drugiego człowieka i świat, w rodzinie poznaje Boga i uczy się relacji do Niego. Za rodziną człowiek nieustannie tęskni jako za miejscem bezpiecznym, w którym jest kochany, akceptowany, w którym właściwie i owocnie przeżywa swoje człowieczeństwo.

W miłości rodziców ujawnia się także wzorzec miłości Boga do człowieka. Dlatego zrozumienie rodziny i jej podstawowych zadań zależy od właściwego postrzegania człowieka. Refleksja nad wspólnotą „Kościoła domowego” musi odwołać się do integralnej wizji osoby, która uwzględnia, według *Humanae vitae*, „całego człowieka i jego powołanie, obejmuje nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny”⁶. W przeciwnym razie pojmowanie rodziny ulegnie wypaczeniu i może zostać poddane dowolności interpretacji, czego wyrazem jest chociażby współczesny, postmodernistyczny model „rodziny zrekonstruowanej”.

Rodzina jest rzeczywistością związaną z rodzeniem. Rodzicielstwo wyraża podstawowy wymiar małżeństwa. Należy przy tym zaznaczyć, że relacja mężczyzny do kobiety, męskość i kobiecość, ojcostwo i macierzyństwo, ludzkie ciało i płeć, które istnieją na rzecz miłości, nie mogą być rozpatrywane tylko w kategoriach biologicznych. Człowiek nie może być poddany dyktatowi sił biologicznych, tak jakby ze sfery płciowości wyłączony był wymiar osobowy — duchowy. Człowiek nie jest i nie może być w swej płciowości i płodności zredukowany do biologii, do jej praw i dynamizmów płodności charakterystycznej dla istot nieosobowych. Nie można zatem właściwie zrozumieć związku między mężczyzną a kobietą, jeżeli nie przyjmie się, że ich ciała nie są ciałami biologicznymi, ale stanowią wyraz i dopełnienie nieśmiertelnej duszy. Genealogia osoby ludzkiej — jak zauważa J. BAJDA — musi zostać umieszczona w kontekście tajemnicy Bożego ojcostwa. Wydarzenie powołania do istnienia bytu osobowego w akcie stworzenia zostaje postawione niejako w centrum świata, a ujawnia swą głębię w fakcie Wcielenia i Odkupienia. Człowiek ogarnięty miłością przez Chrystusa nie może być widziany jako efekt przypadkowych i anonimowych procesów toczących się w kosmosie. W świetle tej prawdy odsłania się właściwa geneza człowieka. Sprzeciwia się w sposób rady-

⁵ Por. J. NAGÓRNY, *Małżeństwo i rodzina jako „communio personarum”*, w: J. NAGÓRNY, K. JEŻY-NA (red.), *Człowiek – miłość – rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach*, Lublin 1999, s. 92.

⁶ HV 7.

kalny zacieśnieniu antropogenezy do sfery biologii. Najistotniejsza jest tu stwórcza moc i miłość Boga⁷.

Dopiero taka holistyczna wizja osoby, jako „ciała uduchowionego” albo „wcielonego ducha”, człowieka odkupionego przez Chrystusa ujawnia pełny sens i wartość ciała wykraczającego poza opis biologiczny, psychologiczny i znajduje pełne wyjaśnienie w uznaniu pierwiastka transcendentnego w ciele ludzkim⁸. Ciało człowieka ma sens teologiczny. Jest ciałem istniejącym na rzecz miłości. Gdy na ciało osoby spogląda się z tej teologicznej perspektywy, to płciowość nie jawi się jako coś dodanego do ciała, ale stanowią nierozdzieloną jego całość. Można je wyodrębnić i sfragmentaryzować tylko intelektualnie, ale w całości ontycznej trzeba je postrzegać integralnie. Nie można płciowości ustawić „obok” ciała, poza psychiką, emocjami i duchem, chyba, jak słusznie podkreśla K. KNOTZ, że za cenę dekompozycji całości, która nazywa się człowieczeństwem⁹.

Małżeństwo w antropologii katolickiej widziane jest jako wspólnota osób. Jej istota wyraża prawdę o człowieku jako istocie komunijnej, tej której istnienie spełnia się przez bezinteresowny dar z siebie¹⁰. Dar miłości małżeńskiej jest doniosły. Obejmuje wszystkie obszary życia ludzkiego, sferę zarówno duchową, jak i cielesną. Jeśli spełnia on dyscyplinę daru, jest aktem wolnym, bezinteresownym, nieodwołalnym i ofiarnym. Wspólnota małżeńska stanowi rzeczywistość, w której w sposób najbardziej podstawowy człowiek spełnia się w przestrzeni miłości, poprzez wzajemne obdarowywanie się osób. Małżonkowie — jak słusznie podkreśla ostatni Sobór — „wzajemnie się oddają i przyjmują¹¹. To wzajemne oddanie się i przyjęcie Kościół określa mianem najściślejszego zespolenia osób”¹². W ten sposób — także w rzeczywistości małżeństwa — ujawnia się zbieżność porządkiem bytu i działania: stworzenia z miłości i powołania do miłości. W teologicznej perspektywie porządek stworzenia przekłada się na porządek istnienia.

Agapetyczny wymiar osoby ludzkiej, stworzonej z miłości, wskazuje na egzystencjalny kierunek jej stawania się. Życiodajna moc miłości stwórczej ujawnia się w udzielaniu tego daru na zewnątrz. Słusznie zatem stwierdza Sobór Watykański II, gdy mówi, że człowiek „będący na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo, nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko poprzez

⁷ J. BAJDA, *Teologia rodzicielstwa w dokumentach Magisterium Kościoła*, http://www.isnr-ng.uksw.edu.pl/teksty/Bajda/rodziciel.htm#_ftn2, (10.07.2010).

⁸ Por. M. POKRYWKA, *Odpowiedzialne rodzicielstwo w świetle Humanae vitae*, w: „Teologia i moralność” (2008), t. 3, s. 121.

⁹ K. KNOTZ, *Teologia ciała i płodności*, <http://www.szansaspotkania.net/index.php?page=2050>, (10.07.2010).

¹⁰ Por. KDK 24.

¹¹ KDK 48.

¹² KDK 48.

szczyry dar z siebie samego”¹³. Tak rozumiana antropologia otwiera właściwą perspektywę rozpoznania powołania osoby. Stwórczy akt miłości wobec człowieka stanowi znak–drogowskaz realizacji jego wolności, jako daru z siebie, a zarazem człowieczeństwa.

Rzeczywistość małżeństwa i rodziny nie jest tylko prostym sposobem realizacji miłości, tak jakby była ona pozbawiona swego podstawowego wzorca. Jest nim uczestnictwo w naturze Boga. Komunijny charakter osoby ludzkiej, który w swym najbardziej podstawowym wymiarze realizuje się w małżeństwie i rodzinie, znajduje swój prawzór w Trójcy Świętej, która jest wspólnotą Osób¹⁴. Człowiek bowiem jest „obrazem” Boga nie tylko w swej rozumności i wolności, w fakcie sumienia i transcendentnych inklinacji, ale także w doświadczeniu miłości. A skoro miłości nie można realizować bez odniesienia do osoby, wynika z tego, że człowiek jest istotą komunijną.

Owej komunii nie należy pojmować jako stadności, podyktowanej koniecznością życiową wspólnego zadbania o sprawy związane z egzystencją człowieka (choć społeczny charakter człowieka także wyraża się koniecznością życiową), ale jako strukturalny wymiar osoby. Jak już wspomniano, człowiek jako istota transcendentna ma swój preparadygmat w trynitarnej tajemnicy boskiego życia. Dlatego pomimo biologicznego podobieństwa zachodzącego wśród istot żywych, początek istnienia osoby może znaleźć swoje wyjaśnienie i uzasadnienie jedynie w trynitarnej tajemnicy życia Boga. Jest to relacja jedyna i nieporównywalna, przy zachowaniu analogii charakteryzującej świat istot żywych¹⁵.

Człowiek jest „obrazem” Boga nie tylko w samym byciu osobą, ale także w fakcie komunii. Odwołanie się do analogii Trójcy Świętej, boskiej komunii Osób, wskazuje, że kwestię „obrazu” i „podobieństwa” w człowieka należy odczytywać jako zaproszenie do tworzenia bardzo doniosłej i głębokiej komunii między mężczyzną a kobietą, bowiem w powierzchownej refleksji nad miłością mężczyzny i kobiety bardzo często zachodzi niebezpieczeństwo redukcji ich wzajemnego oddania do relacji seksualno-emocjonalnej. Tak pojęty akt małżeński widziany będzie wówczas jako wzniosłe przeżycie, doznanie poruszające emocje i zmysły, ale pozbawione teologicznej głębi duchowego oddania. Papież Jan Paweł II naucza, że

w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny — obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym. (...) Przecież od Niego tylko może pochodzić „obraz i podobieństwo”, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia¹⁶.

¹³ KDK 24.

¹⁴ Por. NAGÓRNY, *art. cyt.*, s. 91.

¹⁵ Por. BAJDA, *art. cyt.*

¹⁶ GS 9.

Ojcowska miłość Boga, stwarzająca człowieka, od początku wyznacza mu nie tylko status podmiotu, ale także umiłowanego przybranego dziecka Bożego, do którego Bóg zwraca się ze szczególną miłością i zaprasza do odwzorowania natury miłości w sobie — także poprzez dar rodzenia.

Teologia katolicka podkreśla, że wzajemne oddanie się małżonków na pierwszym miejscu ma wymiar duchowy i moralny¹⁷. Relacja małżonków, w której zawarta jest pełna dyscyplin daru, zawiera w sobie najgłębszą treść przesłania chrześcijańskiego, którym jest oddawanie swojego życia (por. Mt 10,39). Chodzi tu o postawę chrześcijańskiej progezystencji, która wyraża rzeczywistość „nowego życia” w Chrystusie. To nie tylko naturalny *amor benevolentiae*, oznaczający troskę o drugiego i serdeczną życzliwość, ale dojrzała postawa „t r a c e n i a ż y c i a” dla drugiego¹⁸. Postawa daru kształtuje się w duchowym centrum osoby — jest rzeczywistością ściśle związaną z otwartością na Ducha Świętego i ludzkim zmaganiem się na rzecz kształtowania w sobie dojrzałego człowieka.

Dopiero taka postawa stanowi właściwą treść i wyraz aktu małżeńskiego, którego istotną treścią, a zarazem sprawdzianem, jest otwarcie na życie, które weryfikuje, a zarazem potwierdza bezinteresowny dar z siebie. W ten sposób spełnia się wezwanie do „dawania życia drugiemu” — małżonkowi, a poprzez obopólny dar z siebie — dziecku. W tej teologicznej perspektywie dziecko jawi się jako owoc wzajemnego daru z siebie małżonków, który to dar jest urzeczywistnieniem faktu stwórczego — „pro-kreacji”. Można powiedzieć, że świadoma decyzja, by złożyć się w darze małżonkowi i przyjąć jego dar, zostaje uwieńczona doniosłym darem od Boga — powołaniem do życia nowej istoty.

2. Prokreacja jako owoc miłości

Płodność przenika całego człowieka i jest sposobem istnienia osoby. Wpisuje się ona w realizację człowieczeństwa poprzez dar miłości — dar z siebie samego. W tym sensie staje się ona szczególną przestrzenią, w której człowiek może potwierdzać swoje wezwanie, powołanie do świętości, a tym samym powołanie do więzi — z drugim człowiekiem i Bogiem. Człowiek płodny, a zarazem dojrzały dojrzałością wiary, kierowany miłością, nie żyje po to, aby zaspakajać swoje ego-

¹⁷ Por. K. KNOTZ, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 137.

¹⁸ Nietrudno wyobrazić sobie, że postawę ofiarności w relacji małżeńskiej — przynajmniej na pierwszym jej etapie, w której zachodzi szczególna intensywność przyjemnych i zachwycających doznań zmysłowych — trudno zweryfikować i świadomie potwierdzać, wszak doznawanie przyjemności wiąże się bardziej z tym, co „dla mnie”, a więc z postawą egoistyczną.

istyczne potrzeby, ale składa siebie jako dar dla drugiej osoby. Tak pojęta płodność jest duchową siłą, która wyrywa człowieka w zamkniętego środowiska własnego „ja”, z ściśle określonej przestrzeni jednostkowego życia, często naznaczonego egoizmem i indywidualizmem, ku „ty”, z którym osoba pragnie stworzyć nowe środowisko miłości — „komunię osób”. Tym samym osoby realizują swój nadprzyrodzony cel. Płodność jest ukierunkowana na przekazywanie życia. W tym sensie jest jakąś formą uobecniania Boga — Dawcy wszelkiego istnienia i życia. W tajemnicy życia płodność objawia swoją stwórczą moc. Płodność wyrasta z najgłębszych wymiarów istoty ludzkiej, przenika ludzką świadomość, uczucia i ciało¹⁹.

Zarówno wymiar cielesny, jak i duchowy aktu małżeńskiego podlegają pewnemu przekształceniu i rozwojowi. Od małżonków i ich współpracy z łaską Bożą zależeć będzie, z jaką siłą i w jakim kierunku to przekształcenie będzie podążać. Wpływ na ten proces mają doświadczenia małżonków, przeżywane kryzysy, trudności, rutyna życia, a także zmiany biologiczne, jakie zachodzą wraz z wiekiem małżonków. Wszystkie te czynniki — oceniając je w kluczu teologicznym — są wezwaniem, a zarazem szansą nawracania się małżonków, „umierania sobie”, które winno przebiegać w kierunku stałego uduchowienia miłości i poszerzania przestrzeni daru z siebie. Napięcie seksualne, tak silne w początkach życia małżeńskiego, w dalszych etapach życia małżeńskiego zasadniczo traci powoli znaczenie. Jeśli jego miejsca nie wypełni dojrzałe doświadczenie miłości, stanie się podstawą do zniechęcenia i osłabienia więzi. Tak często dzieje się, gdy miłość małżeńska nie jest oparta na dojrzałym fundamencie wiary i świadomego przeżywania sakramentu małżeństwa. Właściwa perspektywa duchowa miłości pozwala małżonkom zaakceptować powolne tracenie znaczenia napięcia seksualnego na rzecz wartości bardziej duchowych, takich jak czułość, serdeczna troska, poświęcenie i wszelkie przejawy ofiarności. W ten sposób miłość nabiera dojrzałego charakteru. Przed małżonkami odkrywają się nowe perspektywy, nie tylko ich komunii, ale także dojrzałości chrześcijańskiej²⁰.

Na tej drodze, gdy małżonkowie wzajemnie ubogacają się doświadczeniem miłości, gdy powoli wyzwalani są od koncentrowania się na wzajemnych doznaniach, bardziej odkrywają głębię prawd i doświadczeń ich wzajemnej komunii. W tej właśnie przestrzeni uduchawiania ich wzajemnego spotkania mogą sobie uświadomić, że nowe życie jest szczególnym owocem, a zarazem szczytem i kwintesencją ich zjednoczenia.

Choć w akcie małżeńskim dokonuje się spotkanie dwóch porządków: porządku biologicznego, zmierzającego do rozrodczości, i porządku osobowego, który wy-

¹⁹ Por. KNOTZ, *Teologia ciała i płodności*.

²⁰ Por. TENŻE, *Akt małżeński*, s. 137–138.

raza miłość, to jednak — ponieważ akt małżeński jest na wskroś ludzki, bo przeniknięty pierwiastkami duchowymi — tego porządku biologicznego w żaden sposób nie można oddzielić od osoby. Chodzi w nim bowiem nie tyle o początek życia w znaczeniu biologicznym, ale o początek istnienia osoby. Stąd w teologii katolickiej nie podkreśla się aspektu rozrodczości, ale prokreacji²¹. Wskazuje on na odniesienie do rzeczywistości stworzenia. W ten sposób dochodzi do świadomości prawda, że akt małżeński ma związek ze świętym aktem Boga powoływania do istnienia nowej osoby, w którym to akcie — jako słudzy życia — uczestniczą rodzice. Ponieważ, jak to już zostało powiedziane, akt małżeński wyraża i realizuje podstawowe powołanie człowieka do miłości, toteż na poziomie osobowym i duchowym należy szukać właściwego miejsca dla rodzicielstwa. Zjednoczenie małżeńskie tylko wtedy posiada pełną swoją wartość, gdy zawiera w sobie świadomą akceptację możliwości rodzicielstwa. Jest to — jak podkreśla KAROL WOJTYŁA — „prosty wynik syntezy (...) dwóch porządków: porządku natury i osoby”²².

W ten sposób małżonkowie w akcie małżeńskim nie pozostają tylko we wzajemnej relacji do siebie, ale ich zjednoczenie oznacza istnienie trzeciego „ty”, osoby, która dzięki ich miłości i otwartości na plany Boga może być stworzona (*procreatio*)²³. Miłość realizowana przez małżonków „nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdy uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając życia nowej osobie ludzkiej”²⁴. Trzeba przy tym podkreślić, że małżonkowie w akcie małżeńskim „mogą” być ojcem i matką, „mogą” przekazać życie dziecku. Znaczy to, że akt małżeński nie musi być związany z rodzeniem — tak jakby akt rodzenia nadawał wartość aktowi małżeńskiemu. Jego wartość umiejscowiona jest w centrum osoby i nie musi być w żaden sposób potwierdzana (biologiczną) „efektywnością”. Ważne jest, podkreśla K. Wojtyła, by małżonkom towarzyszył stan świadomości i woli: „Mogę być rodzicem”, by wewnątrz, w swej strukturze aktu osobowego, był ukierunkowany i otwarty na rodzicielstwo. Ten aspekt jest tak ważny, że bez niego nie można mówić o realizowaniu porządku osobowego w zjednoczeniu małżeńskim²⁵.

Gotowość bycia rodzicem, wyrażona w akcie małżeńskim, chroni miłość, ponieważ zachowuje w nim jego istotę „bycia darem”, przez co zachowuje małżonków w przestrzeni osobowej i chroni przed „użytkowym”, wzajemnym traktowaniem siebie. Owa gotowość zapewnia personalistyczną wartość aktu seksualnego. Dzięki niej osoby małżonków postępują zgodnie z logiką miłości, respektując jej we-

²¹ Por. K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 203.

²² *Tamże*, s. 205.

²³ Por. *tamże*.

²⁴ FC 14.

²⁵ Por. *Miłość i odpowiedzialność*, s. 205.

wnętrzną, wpisaną przez Stwórcę, dynamikę. Tym samym otwierają się na najwznioślejsze na ziemi dobro — na osobę, która jest wyrazem stwórczej siły miłości²⁶.

Rodzicielstwo jest zatem faktem „wewnętrznym”. Dzięki dziecku mąż i żona wchodzi w nową jakość — stają się ojcem i matką, tymi, którzy działają na rzecz stworzenia. W ten sposób jeszcze bardziej uczestniczą w wymiarze „podobieństwa” do Boga, który jest Dawcą wszelkiego życia. Stopień ich „podobieństwa” zależy od ich otwartości na dar życia i wewnętrzne nastawienie na dojrzałe rodzicielstwo. Na tej drodze dzieci potwierdzają niejako wspólnotę małżeńską, umacniają ją i pogłębiają. Przez to więź osobowa małżonków, *communio personarum*, doznaje szczególnego, prokreacyjnego ubogacenia²⁷. Odnosząc się do tej prawdy, bardzo ciekawą myśl snuje K. Wojtyła, posługując się kategoriami ściśle metafizycznymi. Mówi mianowicie, że rodzicielstwo wyraża istotę dobra, (w tym przypadku dobra osobowego — miłości) zgodnie z łacińską sentencją: *Bonum est diffusivum sui*. W tej metafizyczno-personalistycznej perspektywie, podkreśla K. Wojtyła, zrozumiałe jest pragnienie dziecka przez parę małżonków. Gdy to dziecko przyjdzie na świat, wówczas rodzice znajdują potwierdzenie swojej dojrzałości i zapowiedź przedłużenia swojej własnej egzystencji, bowiem gdy umrą, będzie nadal żyło ich dziecko, ciało z ich ciała, ale również osoba uformowana według ich duchowego projektu — świadectwa²⁸.

Rodzicielstwo musi znamionować wnętrze kobiety i mężczyzny. Jest rodzeniem, które angażuje sferę duchową. Rodzicielstwo jest niejako krystalizacją, syntezą i zwieńczeniem miłości osób, które wyrasta z ich dojrzałego zjednoczenia. W tej perspektywie rodzicielstwo biologiczne zakłada dojrzałe rodzicielstwo duchowe. To drugie jest charakterystyczną cechą dojrzałości mężczyzny i kobiety. Wyraża się w nim, a jednocześnie realizuje naturę bytu osobowego.

JAN PAWEŁ II w „katechezach środowych” porównuje rodzenie do „poznania” kobiety i mężczyzny. Papież, gdy mówi o „poznaniu” ma na myśli głębokie doświadczenie osoby²⁹. W komunii małżeńskiej małżonkowie nie tylko doświadcniają sensu ciała, ale także swojej istoty, która spełnia się poprzez bytowanie „dla”. Odkrywają jednocześnie wartość miłości, która ma moc „odnawiania stworzenia” — nie tylko w sensie prokreacyjnym, ale także w sensie duchowo-ontycznym. Ilekroć bowiem osoba spotyka się z miłością, a w przypadku komunii małżeńskiej akt miłości odnosi się do całej osoby — ducha i ciała, doświadcza odnowienia i umocnienia swego bytu. Owo umocnienie wyraża się w głębokiej radości i szczęściu

²⁶ Por. *tamże*, s. 206.

²⁷ K. WOJTYŁA, *Rodzicielstwo jako „communio personarum”*, AK 67 (1975), t. LXXXIV, s. 17.

²⁸ TENŻE, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 231–232.

²⁹ Por. JAN PAWEŁ II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. *O Jana Pawła II teologii ciała*, T. Styczeń (red.), Lublin 2001, s. 69.

wyływającego z poczucia bycia kochanym. Można powiedzieć, że w ten sposób impuls miłości uobecnia Boga, który jest Miłością i który stworzył (stwarza) człowieka z miłości. Dlatego można za papieżem powiedzieć, że akt małżeński odnawia stworzenie: w fakcie realizacji miłości i prokreacji. W pewnym sensie akt małżeński jest „ikoną” Bożego działania, w którym zawiera się synteza miłości i życia³⁰.

Jak już stwierdzono, kobieta i mężczyzna stając się „jednym ciałem”, doświadczają „sensu swego ciała”³¹. „Są oni wówczas jednym podmiotem aktu i przeżycia”³². W konsekwencji, małżonkowie odsłaniają przed sobą wzajemnie głębię własnego „ja”, którą wyraża ich płeć: kobiecość i męskość. W tym doświadczeniu kobieta jest „poznawana” (w głębi swego podmiotowego „ja”) przez mężczyznę, a on przez nią³³. Ta tajemnica ich istnienia odsłania się, gdy oboje stają wobec siebie jako ojciec i matka. W doświadczeniu rodzenia mężczyzna i kobieta poszerzają swoje „poznanie”. W dziecku, które jest z ich obojga, nie tylko rozpoznają siebie samych, ale także „poznają” się wzajemnie³⁴. Oboje patrząc na rysy twarzy swojego dziecka, rozpoznają w nich nie tylko obraz siebie i współmałżonka — a tym samym własne człowieczeństwo, ale i „obraz” samego Boga³⁵. To poznanie staje się poniekąd manifestacją w świecie widzialnym nowego człowieka, w którym małżonkowie widzą siebie nawzajem i swoją spersonalizowaną komunie. W tym stanie ich świadomość sięga początku stworzenia. Dostrzegając Boga w urodzonym dziecku są świadomi, że uczestniczą w tajemnicy stworzenia „odnawiającej się w ludzkim rodzeniu”³⁶. Gdy pierwsza matka — Ewa stwierdza to, mówiąc: „Urodziłam człowieka z pomocą Jahwe” (Rdz 4,1), uznaje Boga za Stwórcę człowieka. Przyjście na świat dziecka widzi jako przedłużenie stwórczego aktu Boga, który dokonuje się przy współpracy ziemskich rodziców.

W tej teologicznej perspektywie dziecko jest nie tylko ich dzieckiem, ale i (przede wszystkim) dzieckiem Boga, który je powierzył ziemskim rodzicom jako najcenniejszy dar — został im bowiem powierzony człowiek³⁷. Dojrzałe kochający się rodzice, gotowi do prokreacji, nie myślą o dziecku jako o kimś przychodzącym z zewnątrz, jakby dodanym do ich miłości, ale widzą je jako niejako wyłonione z centrum ich miłości³⁸. W tym doświadczeniu zawiera się spełnienie małżeństwa, swoiste jego *consumatum*, pewnego rodzaju spełnienie człowieczeństwa poprzez

³⁰ Por. *tamże*, s. 62–63.

³¹ *Tamże*, s. 70.

³² *Tamże*.

³³ Por. *tamże*, s. 71.

³⁴ Por. *tamże*, s. 74.

³⁵ Por. *tamże*, s. 75.

³⁶ *Tamże*.

³⁷ Por. KNOTZ, *Teologia ciała i płodności*.

³⁸ Por. TENŻE, *Akt małżeński*, s. 225.

ciało osoby (osób)³⁹. Teologiczna genealogia osoby każe widzieć człowieka jako chcianego i wezwanego do istnienia przez Boga i niejako dla Boga. Rodzice mają prawo chcieć dziecko, ale trzeba pamiętać, że nade wszystko Bóg chce tego człowieka jako umiłowanego swego dziecka, zaproszonego do istnienia w Jego miłującej obecności na wieki⁴⁰.

Dlatego zamknięcie na dar życia w akcie małżeńskim oznacza „sprzeciw wobec planu Boga i Jego świętej woli”⁴¹. Małżonkowie nie mogą zapominać, że nie są panami „źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę”⁴². Działanie podjęte w kontekście małżeństwa nie może być rozpatrywane w kategoriach naturalistyczno-utylnych, lecz wkracza w sferę nadprzyrodzoną i styka się z tajemnicą Boga–Stwórcy⁴³. Adhortacja apostołska *Familiaris consortio* mówi, że małżonkowie są „współpracownikami miłości Boga Stworzyciela”, postulując „wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego”⁴⁴. W tym kontekście płodność małżonków przedstawia się jako „owoc i znak miłości małżeńskiej, jako żywe świadectwo pełnego wzajemnego daru małżonków. (...) Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków”⁴⁵. Dlatego „podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnienie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka”⁴⁶. Istnieje ścisły związek pomiędzy miłością a rodzicielstwem. To drugie jest sprawdzianem prawdziwej miłości, a zarazem jej wypełnieniem. Wraz ze wzrostem wzajemnej miłości małżonków rośnie akceptacja dla dziecka, które może się narodzić. A gdy się narodzi, wzrasta miłość między małżonkami. Relacja do mogącego narodzić się dziecka jest kryterium obecności Boga w więzi małżeńskiej⁴⁷.

3. Rodzicielstwo jako znak profetyczny

Ponieważ miłość małżonków jest konsekrowana sakramentem małżeństwa, żywą obecnością Ducha Świętego, można mówić, że małżeństwo jest zintegrowane

³⁹ Por. MIK 73–74.

⁴⁰ J. NAGÓRNY, *Teologiczne podstawy odpowiedzialnego rodzicielstwa. Na kanwie nauczania Jana Pawła II*, w: NAGÓRNY, JEŻYNA (red.), dz. cyt., s. 224.

⁴¹ HV 13.

⁴² *Tamże*.

⁴³ BAJDA, *art. cyt.*

⁴⁴ FC 28.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ *Tamże*.

⁴⁷ Por. KNOTZ, *Akt małżeński*, s. 225–226.

z drogą do świętości. W sakramencie małżeństwa małżonkowie naśladowują Chrystusa, dzięki wierze otrzymują łaskę Ducha Świętego, która podnosi ich naturalną miłość do wymiaru nadprzyrodzonego miłości *agape*. Poprzez sakramentalność małżeństwo odnawia pierwotny zamiar Boga wobec komunii małżeńskiej. Jest ono „skutecznym znakiem” działania łaski — Ducha Świętego. JAN PAWEŁ II nazywa małżeństwo „sakramentem pierwotnym”, tzn., że już samo jego istnienie mówi o Stwórcy, bo mówi o miłości — Bożym pierwiastku. W sakramencie małżeństwa ujawnia się w sposób najbardziej wysublimowany tajemnica ukryta w Bogu. W tym sensie małżeństwo jest „ikoną” Miłości odwiecznej, którą Bóg w swojej komunii kocha samego siebie i człowieka. We wzniosłości, pięknie i dynamizmie miłości małżonków wyraża się miłość Boga⁴⁸. Małżeństwo sakramentalne niesie ze sobą łaskę Bożą i uobecnia Chrystusa. Drugi w małżeństwie i rodzinie jest Chrystusem — darem, a jednocześnie zadaniem, aby go kochać na wzór Chrystusa i mocą od Ducha Świętego.

Małżeństwo jest rzeczywistością sakramentalną, tzn. taką, poprzez którą Bóg prowadzi dialog z człowiekiem i oczekuje odpowiedzi, zgody człowieka na Jego plany. Współdziałanie małżonków z Bogiem dzieje się na płaszczyźnie szeroko rozumianego rodzicielstwa, które — jak zaznacza *Familiaris consortio* —

nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu⁴⁹.

Rodzicielstwo należy postrzegać przede wszystkim w kategoriach duchowych. Dlatego „podstawowym zadaniem rodziny jest (...) urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka”. Także pojęcie „znaku” i „owocu” przenosi płodność na płaszczyznę sakramentalną i może być realizowane tylko w przestrzeni wiary. Jednak właściwa sprawczość owej płodności należy całkowicie do Boga. Małżonkowie mają „współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela”⁵⁰. Zakłada to zgodę na jakąś formę ofiary i służby. W konsekwencji rodzice zyskują dla siebie nowy wymiar człowieczeństwa poprzez znak miłości — jedyny, właściwy znak podobieństwa do Boga. Polega ono na dawaniu życia innemu, co jednocześnie wiąże się, w pewnym sensie, na „traceniu” swojego życia, które dokonuje się poprzez trud i ofiarność procesu wychowawczego. Postawa dojrzałego rodzicielstwa oznacza „umieranie w sobie”. Istnieje bowiem wewnętrzne podobieństwo między prawdziwą miłością a śmiercią. Miłując i „umierając w sobie”, rodzice

⁴⁸ Y. SEMEN, *Seksualność według Jana Pawła II*, tł. Z. Denkowska, J. Urbaniak, Poznań 2008, s. 111.

⁴⁹ FC 28.

⁵⁰ FC 28.

chrześcijańscy niejako wychodzą z siebie (*exodus*) i oddają swoje istnienie na rzecz tego „trzeciego”. Taka postawa przekracza ludzką logikę zachowywania życia dla siebie. Małżeństwo wkracza wówczas w rzeczywistość paschalną — w przestrzeń „umierania ożywiającego”. Stopień dojrzałości tej miłości zależy od stopnia wiary i otwarcia się na Bożą łaskę. Im bardziej małżonkowie przez świadomy i dojrzały wybór przyjmują postawę proegzystencji, która wyraża się w hojnym otwarciu na dar życia, im bardziej mówią *Amen* na „tracenie własnego życia”, tym głębiej i bardziej bezpośrednio doświadczają miłości Boga i Jego obecności.

Gdy Bóg jest obecny w akcie małżeńskim, tzn., gdy jest on prawdziwym aktem miłości, otwiera ten akt na tajemnicę świętości życia. Gdy akt małżeński jest otwarty na życie, gdy nie jest sztucznie ubezpłodniony, miłość małżeńska dojrzewa w Bogu, otwiera się na przestrzeń działania łaski i uświęcenia. W świadomości dojrzałych rodziców chrześcijańskich akt małżeński, zachowujący dyscyplinę całkowitego daru z siebie, jest aktem przywołującym Boga, Jego moc stwórczą⁵¹. Prowadzi to do nowego — bo przepelnionego wrażliwością teologiczną — spojrzenia na dziecko. Wówczas widziane jest ono jako szczególna, niepowtarzalna wartość, przeważająca wszelkie inne dobra⁵².

W ten sposób małżonkowie mogą odczytywać historię swego małżeństwa i rodziny w sposób autentycznie teologiczny. Swoją konsekrację małżeńską postrzegają jako właściwą drogę zjednoczenia z Chrystusem, a swoje dzieci jako te, które przygotował dla nich, Kościoła i świata Pan Życia. Swoistość rodzicielstwa w doświadczeniu chrześcijanina wyróżnia się od innych form rodzicielstwa. To, co odróżnia miłość chrześcijańską od wszelkiej innej miłości, polega właśnie na pełnym otwarciu się na życie, które Bóg chce ofiarować małżonkom.

Nie dziwi zatem fakt, jak konstatuje papież w *Familiaris consortio*, że gdy człowiek nie ma dojrzałej relacji do Boga, nie jest zdolny przyjąć od Niego daru życia. Ludzie

zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągle zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi⁵³.

Kryzys wartości moralnych i izolacja od Boga spowodowały ociążałość egzystencjalną i wygodnictwo, przejawiające się w kryzysie demograficznym Zachodu. Człowiek bowiem, który nie ma w sobie życia od Ducha Świętego, z konieczności musi żyć dla siebie. Nie jest w stanie — ani mentalnie, ani egzystencjalnie — żyć dla drugiego, także dla swoich dzieci. W konsekwencji człowiek przestaje być zdolny do przyjęcia daru życia od Boga i przeżywania prokreacyjnej tajemnicy etosu

⁵¹ Por. KNOTZ, *Akt małżeński*, s. 226–227.

⁵² Por. *tamże*, s. 227.

⁵³ FC 30.

rodzicielskiego⁵⁴. Gdy nie rodzą się dzieci, zanika życie. W jego miejsce pojawia się śmierć, „cywilizacja śmierci”, której najbardziej ewidentnym znakiem jest aborcja.

Współczesny człowiek Zachodu, pozbawiony właściwego fundamentu dla akceptacji życia, to jest Boga, uwikłany jest w swój egoizm. Najwyższym i ostatecznym odniesieniem jest on sam, zamknięty w więzieniu swojego „ja”, niezdolny do przekraczania granic lęku przed życiem, a jednocześnie lęku przed trudami twórczego rodzicielstwa. Postawa umierania sobie kojarzy mu się jednoznacznie z przegraną człowieczeństwa. Gubi się wtedy poczucie sensu życia i jego wartości, konsekwentnie ginie sens rodzicielstwa, a wszelkie uzasadnienie postawy bezinteresownej miłości i służby pozbawiane zostaje dostatecznej racji. Człowiek, który nie jest już rozumiany jako stworzony, powołany do życia z miłości, nie udostępnia chętnie miejsca dla dziecka, którego istnienie i pojawienie się na świecie usprawiedliwione jest jedynie wolą Stwórcy i Jego miłością.

Brak Boga w sercu ludzkim — jak podkreśla J. BAJDA — powoduje to, że serce to nie jest zdolne otworzyć się na życie pochodzące od Boga⁵⁵. Dlatego małżonkowie stosujący antykoncepcję ogarnięci są lękiem. Jest on nie tylko pochodną lęku przed życiem, które jawi się jako zagrożenie i zło. Ten lęk ma korzenie znacznie głębsze. Wyływa on z faktu, że małżonkowie nie doświadczają Boga w swoim życiu małżeńskim. Wówczas wszystko wydaje się przerażające: dziecko, trud jego wychowania, ponoszone cierpienia *etc.* Gdy człowiek zamyka się na Boga, zamyka się na źródło mocy egzystencjalnej, duchowej witalności, wyzwolenia od lęku.

Kościół natomiast

mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego *Amen*, którym jest sam Chrystus. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć⁵⁶.

W tej perspektywie małżeństwo sakramentalne uzyskuje mandat prorocki, aby ukazać i urzeczywistnić we współczesnym świecie miłość będącą „ikoną” bezinteresownej, ofiarnej i płodnej miłości Boga. Takim znakiem prorockim są z pewnością chrześcijańskie rodziny wielodzietne, które świadomie i ufne hojnością przyjmują dzieci, które Bóg chciał powołać do istnienia, a które w środowisku braku wiary mogłyby nie przyjść na świat.

⁵⁴ Por. J. BAJDA, *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki 2005, s. 143.

⁵⁵ Por. BAJDA, *art. cyt.*

⁵⁶ FC 30.

Elterlichkeit als Frucht der Ehekommunion

Zusammenfassung

In dem vorliegenden Artikel nahm man die Frage der Elterlichkeit als Frucht der Ehekommunion auf. In der theologischen Reflexion erscheint eine Person als Wesen das für Realisierung der Lieben berufen ist. Diese Einladung vollzieht sich durch das Körper-Geschlecht. Ein grundlegender Platz der Realisierung dieser innerlichen Aufforderung ist die Ehe-Familie. In der fruchtbaren Liebe zwischen dem Ehepaar offenbart sich ein Muster der Liebe des Gottes zum Menschen. Ein fruchtbarer Mensch, und zugleich ein reifer Mensch mit geformten Glauben, der von der Liebe gesteuert ist, setzt sich als Gabe für die andere Person zusammen. So begriffene Fruchtbarkeit ist eine geistliche Kraft, die den Menschen aus der eigene Umwert *Ich* zu *Du* ausreißt, mit dem er eine neue Umwert der Liebe — Kommunion der Personen — erschaffen will. Fruchtbarkeit, die auf das Überweisen des Lebens gerichtet ist, ist die Quintessenz der Liebe. In diesem Sinn ist sie irgendeine Form des Vergegenwärtigen Gottes-Gebens aller Existenz und Leben. Elterlichkeit wächst aus den tiefsten Ausmaßen des menschlichen Wesens hinaus, sie durchdringt ein menschliches Bewusstsein, Gefühl und Körper. Dank der Elterlichkeit handeln die Eheleute verständlich mit der Logik der Liebe und respektieren die innerliche, eingeschriebene durch den Schöpfer, Dynamik. Damit öffnen sie sich auf das beschwingte Gut auf der Erde — auf die Person, die der Ausdruck der schöpferischen Kraft der Liebe ist. Die Bereitschaft zu Erzeuger sein, die sich im Eheakt äußert, schützt die Liebe, weil sie in ihr das Wesen des Gabenseins bewahrt, wodurch sie die Eheleute schirmt in dem Personenraum und birgt vor dem *nutzbaren*, gegenseitigen Behandeln der Eheleute. Die Kinder bestätigen gewissermaßen die Ehegemeinschaft, sie befestigen und vertiefen sie. Dadurch ihre Personenbindung, *communio personarum*, erfährt einzig, fortpflanzungene Bereicherung.

In dieser Perspektive gewinnt ein sakramentales Ehepaar ein prophetisches Mandat, um zu erreichen und zu realisieren, in der zeitgenössische Welt, Liebe, die eine selbstlose, opferwillige und fruchtbare Liebe Gottes ist.